Rok XIX. We Lwowie, dnia 10. lutego 1911. Nr. 7.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów. przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

List Ojca św.

do Arcybiskupów, papieskich Delegatów w Konstantynopolu, Grecyi, Egipcie, Mezopotamii, Persyi, Syryi i Indyi o pojednaniu Kościołów.¹)

Odkąd pod koniec 9-go wieku ludy wschodnie zaczęły rozrywać jedność katolickiego Kościoła, świątobliwi mężowie usilnie się starali, by rozdzielonych braci znów przyciągnąć na jego łono. Przedewszystkiem jednak nasi Poprzednicy, Papieże, stosownie do ich urzędu: bronić wiary i jedności kościelnej, niczego nie pominęli, ani ojcowskich upomnień, ani publicznych poselstw, ani uroczystych soborów, aby nieszczęsne rozdarcie usunąć, które dla Zachodu było smutkiem, a dla Wschodu ciężką szkodą. Świadkami tej troskliwości są, by tylko niektórych wymienić, Grzegorz IX, Inocenty IV, Klemens IV, Grzegorz X, Eugeniusz IV, Grzegorz XIII i Benedykt XIV. Każdy zaś wie o tem bardzo dobrze, z jaką gorliwością w ostatnich czasach nasz ś. p. Poprzednik Leon XIII zapraszał ludy Wschodu do połączenia się znów z Kościołem rzymskim.

Także i my gorąco pragniemy, jak wiecie, nie w mniejszej mierze, aby ten przez tylu świątobliwych mężów upragniony dzień wnet zawitał, w którymby znikł zupełnie mur, dzielący tak długo dwa narody i obydwom w jedności wiary i miłości zjednoczonym zawitał upragniony pokój i stała się jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Podczas gdy się temi myślami zajmujemy, napełnił serca Nasze wielką boleścią ogłoszony w niedawno założonem czasopiśmie *„Roma e l'Oriente"* artykuł pełen błędów teologicznych, a także i historycznych tak, że na kilku stronach nie można ich było prawie więcej nagromadzić ²).

¹) Korzystaliśmy tu z przekładu »Echa Przemyskiego«; musieliśmy jednak w kilkunastu zdaniach dokonać znacznych zmian stylistycznych. Red.

²) Artykuł ten streściliśmy w Nrze 1 »Gazety Kośc.« z r. b. str. 6—7.

A mianowicie dane tam jest pierwszeństwo zdaniu jakoby dogmat o pochodzeniu Ducha św. od Syna nie wynikał ze słów Ewangelii i nie dał się udowodnić wiarą starych Ojców Kościoła; również w najwyższym stopniu nieroztropnie podano w wątpliwość, czy dogmaty o czyśću i Niep. Pocz. N. Maryi P. były znane i uznawane przez świętych mężów pierwszych stuleci. Gdzie jest mowa o ustroju Kościoła, powtarza się tam potępiony już przez naszego Poprzednika (Inocentego X. 24 stycz. 1647) błąd, który utrzymuje, że św. Paweł ma równe prawo jako brat ze św. Piotrem; również opaczne jest zdanie, jakoby Kościół katolicki w pierwszych wiekach nie był monarchią czyli że Prymat rzymski nie opiera się na żadnych rzeczywistych dowodach. Nawet katolicka nauka o Najśw. Sakramencie Ołtarza nie wychodzi cało z tej rozprawki, gdyż autor uporczywie twierdzi, że można podzielać i to zapatrywanie, iż u Greków słowa konsekracyi zostają bez skutku, dopóki nie zostaną wymówione słowa modlitwy, zwanej *Epiklesis*, chociaż powszechnie znaną jest rzeczą, że Kościół nie ma zgoła prawa zaprowadzać zmian w istocie sakramentów; nie mniej fałszywe jest zdanie, jakoby bierzmowanie, udzielone przez zwyczajnego kapłana, było ważne.

Już ze zestawienia tych błędów, od których roi się artykuł, możecie Czcigodni Bracia snadnie się przekonać, że musieli zgorszyć się nim wszyscy, którzy go czytali i że sami bardzośmy się zdumieli, zobaczywszy tak rażąco przenicowaną naukę katolicką i tak zuchwałe przekręcanie faktów historycznych w przedstawieniu przyczyn odszczepieństwa wschodniego. Przedewszystkiem niesłusznie zwala się tam winę na Papieży Mikołaja I i Leona IX, jakoby rozdarcie przypisać należało po większej części pysze i chciwości pierwszego, a ciężkim zarzutom drugiego; jakoby władzę apostolską jednego należało uważać za pyszne powoływanie się na niewiarogodne prawa, gorliwość zaś drugiego za niesprawiedliwe karcenie.

Jest to dalej sprzeczne z historyą, kiedy pobożne wyprawy, zwane wojnami krzyżowemi, przedstawia się jako wyprawy zaborcze i co jeszcze gorsze, obwinia się

tak rzymskich Papieży, że ich usiłowania, dążące do pojednania narodów wschodnich z Kościołem rzymskim, przypisać należy ich chęci panowania, a nie apostolskiej troskliwości o kierownictwo trzody Chrystusowej.

Nie mniejsze zdziwienie wywołało twierdzenie artykułu, jakoby Grecy na soborze we Florencyi zostali zmuszeni przez łaciników do podpisania zjednoczenia i przez fałszywe dowody dali się nakłonić do przyjęcia dogmatu o pochodzeniu Ducha św. także i od Syna. Co więcej! Autor idzie tak daleko, że z podeptaniem historyi podaje w wątpliwość, czy sobory powszechne, odbyte po rozdziale z Grekami, a więc od 8-go soboru aż do watykańskiego są powszechne. Stąd też zaleca osobliwy rodzaj połączenia, mianowicie, że tylko to należy w przyszłości uważać u obu Kościołów za prawo, co było przed rozdziałem wspólnem dziedzictwem, resztę zaś należy uważać za rzeczy poboczne, albo nawet jako nieautentyczne dodatki milczeniem pomijać.

Wszystko to Wam, Czcigodni Bracia, powiedzieliśmy nietylko, żebyście wiedzieli, że pomienione zdania są fałszywe, z katolicką wiarą sprzeczne i jako takie przez Nas potępione, lecz także, abyście, o ile to w waszych siłach leży, starali się tę straszliwą zarazę oddalić od powierzonych waszej pieczy ludów, a wszystkich zachęcali do wytrwania w przekazanej nauce i nie przyjmowania innej, choćby ją anioł z nieba ogłosił (Galat. I. 8). Równocześnie usilnie Was prosimy, abyście te ludy przekonywali, że Nam nic tak na sercu nie leży, jak to, aby wszyscy ludzie dobrej woli niezmordowanie nad tem pracowali, by upragniona zgoda tem prędzej nadeszła i by wszystkie owieczki, żyjące dotychczas w niezgodzie, znalazły się w wyznawaniu jednej katolickiej wiary zjednoczone pod najwyższym Pasterzem. A stanie się to tem łatwiej, jeśli wzniosą się gorące modlitwy do Ducha św., który nie jest Bogiem niezgody, ale Bogiem pokoju (I. Cor. XIV. 33). W ten sposób spełni się życzenie Chrystusa, które przed rozpoczęciem swej męki wypowiedział: „Aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli“ (Jan XVII, 21).

Wreszcie i o tem wszyscy wiedzieć powinni, że daremnie pracuje nad tem dziełem, kto nie trzyma się przedewszystkiem prawdziwej i czystej katolickiej wiary, jaka została nam przekazaną w Piśmie świętym, podaniu Ojców, zgodnej nauce Kościoła, powszechnych soborach i dekretach Papieży. Wszyscy ci, którzy sprawę pojednania w tym duchu pojmują, niechaj dalej w nim pracują. Włożywszy przyłbicę wiary, dzierżąc się mocno kotwicy nadziei, zapaleni ogniem miłości, niechaj żmudnie nad tem Boskiem dziełem współpracują, a Bóg, Sprawca i Miłośnik pokoju, w którego mocy są czasy, przyspieszy ten dzień, w którym narody Wschodu z radością powrócą do katolickiej jedności i z tą Stolicą Apostolską zjednoczone, wyrzekłszy się błędów, dojdą do przystani wiecznego zbawienia“.

Poleciwszy wreszcie przetłumaczenie tego pisma na ludowe języki wschodnie i zawiadomiwszy o upokorzeniu i poddaniu się autora nieszczęsnego artykułu, udziela Ojciec św. wszystkim apostolskiego błogosławieństwa.

Nowe warunki życia domagają się zmiany w duszpasterstwie.

Skoro jedna piąta część ludności naszej przebywa za granicą przez przeciąg 9 miesięcy, czyż dotychczasowy sposób wykonywania obowiązków pasterskich jest wystarczający? Jeżeli w wielu parafiach pozostają tylko kobiety, starcy i dzieci, czyż nie należałoby skierować pracę głównie tam, gdzie jej najwięcej potrzeba? Do tego czasu jest po dawnemu, aczkolwiek od kilkudziesięciu lat, odkąd rozpoczęła się wędrówka naszego ludu, trzeba było dostosować się do nowych warunków i potrzeb życia duchowego parafian. Dziś słyszymy głosy ubolewania z powodu zepsucia młodzieży, wracającej z zagranicy, za parę lat zobaczymy z przerażeniem zepsucie starszych. Dotychczas bowiem powracająca młodzież doznaje hamulca w powadze i tradycyi gminy, później ona nadawać będzie ton w życiu nowych ludzi.

Dziś jeszcze można zapobiedz złemu, później trudniej będzie wykorzenić złe zastarzałe.

Czy środki, które wskazują dziś pasterze wiernych, zapobiegną złemu?

W dwóch kierunkach należałoby rozpocząć pracę nową a ciężką. Mówię o wychowaniu młodzieży, która ukończyła szkołę w kraju i o przeniesieniu pracy pasterskiej za granicę, pośród wychodźców.

Ze sprawozdania, w którem przedstawił X. dr. St. Dutkiewicz[1]) myśli i wysiłki pasterzy dyec. tarnowskiej, można wnosić, że widzą złe i szczerze pragną mu zapobiedz, lecz środki, które podają, nie wystarczą. Wszyscy mają na myśli wychowanie młodzieży męskiej pod względem moralnym i religijnym, małą jednak zwracają uwagę na wyrobienie społeczne, mniej na praktyczne, a jeszcze mniej, co jest rzeczą najważniejszą, na przygotowanie młodzieży do znalezienia się w warunkach jej nieznanych na obczyźnie. Wiadomo przecież, że nowożytna siła społeczna polega na organizacyi, do której nasz lud jest nieprzygotowany. Aby go uczynić odpornym, przedsiębiorczym i silnym, trzeba go wykształcić społecznie i zorganizować.

Nie mogę zgodzić się na zdania ogólnikowe, wyrażone o tej sprawie w Nr. 52 Gaz. Kośc. z r. 1910: „Po za kościołem najlepiej zająć się młodzieżą według pewnego planu, nie tworząc zrazu żadnego statutem określonego stowarzyszenia. Mamy już stowarzyszeń dosyć, z których żadnych nie ma korzyści. Z czasem, gdy się rzecz utrwali, na podstawie własnego doświadczenia i gotowych dobrych statutów, np. z niemieckich związków, możnaby stowarzyszenie zawiązać, albo też młodzież po opuszczeniu szkoły zapisać do kółka rolniczego a na razie uwolnić od przepisowych wkładek. W ramach statutu kółek cała działalność nad młodzieżą da się pomieścić... Najważniejszą jednak dla nas sprawą jest wychowanie religijno-moralne i wyrobienie charakteru. Tę już w szkole rozpocząć należy i od związków świeckich, n. p. kółka rolniczego, nie można tej sprawy czynić zawisłą“.

Więc dla naszych chłopców i dziewcząt mamy szukać wzorów niemieckich? Więc w ramach statutu kółek cała działalność nad młodzieżą ma się pomieścić? Nie! Czy-

[1]) Por. Nry 51 i 52 G. K. z r. 1910, Nry 1 i 2 rb.

tamy bowiem dalej, że „najważniejszą dla nas sprawą jest wychowanie religijno-moralne i wyrobienie charakteru, a tej sprawy nie można czynić zawisłą od związków świeckich“.

Niewątpliwie trzeba pracować nad wyrobieniem charakteru, lecz pamiętać trzeba o tym warunku, że kto chce osiągnąć cel, powinien objąć wszystkie do jego osiągnięcia potrzebne środki, a takim środkiem do wyrobienia charakteru w nowożytnych stosunkach jest rozwój poczucia siły społecznej Jeżeli nie zorganizujemy wszystkiej młodzieży i nie przyzwyczaimy jej do poszanowania statutu stowarzyszenia i nie wpoimy poczucia odpowiedzialności za czyny wobec Boga i społeczeństwa, to charakteru zdolnego do czynów społecznych nie wyrobimy. Młodzi pójdą „w świat“ pojedyńczo i zginą lub wrócą słabi duchowo i fizycznie. W stowarzyszeniu należy złożyć władzę w ręce energicznych, zdolnych i moralnych pośród młodzieży i pozostawić im, o ile można, najobszerniejszą samodzielność [1]) pod opieką zaufanych osób starszych. Czeka tu praca ciężka, lecz także obfite będą jej dobre następstwa. Młodzież, wyrobiona społecznie, będzie dostarczała pewnego materyału na członków dla przyszłych spółek, które mają podnieść nasz kraj ekonomicznie i zatrzymać najdzielniejsze siły robocze. Aby to nastąpiło, trzeba przyzwyczaić młodzież do składania funduszu na cele wspólne stowarzyszonych, uczyć oszczędności, dobrej gospodarki, zużytkować nadwyżkę dla dobra gminy, Kościoła, narodu; kapitał oszczędzony obracać na podróże do środowisk przemysłowych, aby młodzież poznawała, w jakim kierunku należy zużytkować siły rodzime.

Na ten mój zarzut, że plany czcig. pasterzy dyec. tarn. najmniej uwzględniają przyszłe warunki na obczyźnie, spodziewam się odpowiedzi, że wychowanie rel. moralne, o które im chodzi, jest najsilniejszą tarczą ochronną przed zepsuciem, skądkolwiekby pochodziło. Czyż jednak może być skuteczna walka z przeciwnikiem, którego broni nie znamy, lub na terenie zupełnie nam obcym? Młodzież nasza powinna iść za granicę z zapasem wiedzy o stosunkach politycznych, religijnych i społecznych, znać monetę, ustawy robotnicze, środki ochrony, mieć pojęcie o kontraktach, wiedzieć, jak się bronić przed wyzyskiem, znać niebezpieczeństwa podróży, być pouczoną o handlu żywym towarem itd.

Że czcig. Autor za mało zwraca uwagi na to przygotowanie młodzieży na pobyt za granicą, okazuje się ze zdania, które wypowiada o wychowaniu d z i e w c z ą t: „Czy wskutek zajęcia się młodzieżą męską — zapytuje — nie poniosą szkody przyszłe matki, których zadanie tak doniosłe“? „Próżne obawy“, brzmi odpowiedź. Nie czytamy nigdzie w Ewangeliach, by P. Jezus wezwał którą z niewiast: „Pójdź za mną“, mimo tego chodziły za Nim i służyły Mu z majętności swoich, podążały za Panem i na górę Kalwaryi... Dla kobiet wystarczy zwyczajna ale gorliwa obsługa pasterska“. Gdyby jednak taka obsługa wystarczała, toby nie wyławiano 10.000 dziewcząt polskich co roku do domów rozpusty. Twierdzę stanowczo, że dziewczętom należy dać troskliwszą opiekę i staranniej przygotować je do trudnych warunków nowoczesnego życia, niż chłopców. Więc trzeba zorganizować i dziewczęta w stowarzyszenia i wychowywać je umiejętnie [1]).

Praca w kraju, to praca stosunkowo łatwiejsza, bo domowa. Trudniejsza na obczyźnie, bo wielkiego poświęcenia, sił, pieniędzy i czasu tam potrzeba. Jeżeli mamy być Rafaelami dla młodzieży, to nietylko powinniśmy ją przygotować do podróży, lecz także jej towarzyszyć i dzielić z nią trudy pośród obcych. Tu nie wystarczą wycieczki wakacyjne katechetów, ani korespondencye XX. proboszczów z wychodźcami, lub karty legitymacyjne, które zarazem mają być pismem, polecającem wychodźcę proboszczowi parafii, do której na pracę się wybiera, posyłanie gazet, sprawozdania najpoważniejszych pośród młodzieży, w którychby co pewien czas donosili o swej kolonii roboczej, o jej powodzeniu i zachowaniu się poszczególnych członków. T r z e b a z o r g a n i z o w a ć s t a ł ą o p i e k ę n a d w y c h o d ź c a m i. W tym celu należy zebrać odpowiednie fundusze i zjednać opiekunów. Skoro fundusze krajowe zasilają Towarzystwo emigracyjne, skoro wychodźcy opłacają hojnie agentów i krociowe sumy marnują na życie hulaszcze, to można być pewnym, że te dwa źródła dostarczą obfitych zasiłków dla akcyi, mającej na celu uzdrowienie wychodźtwa, zwłaszcza, że podniesie się moralność robotników. Wiele też złoży ofiarność duchowieństwa, dającego dowody poświęcenia dla ludu.

Kto ma należeć do organizacyi opiekunów młodzieży za granicą? Przedewszystkiem XX. proboszczowie, jako naturalniejsi opiekunowie. Już prawo kościelne wskazuje na ten obowiązek, gdyż przyznaje proboszczom jurysdykcyę pro foro interno nad parafianami. Opuszczenie zaś kobiet, dzieci i starców, choćby na miesiąc, gdy można zastępstwo powierzyć X. wikaremu, nie przyniesie uszczerbku w gospodarce parafialnej. Zważywszy i liczbę (około 500 tysięcy wychodźców z 3 zaborów) i rozmieszczenie robotników, nie możemy nie zaprosić do organizacyi opiekuńczej także kapłanów tych zakonów, których założyciele wpłynęli na rozwiązanie kwestyi społecznej w średnich wiekach. Tu wypada mi wspomnieć także o Zgromadzeniu Pallotynów, którego dwa domy istnieją w Galicyi, w Wadowicach i Kochawinie, a które pod opieką Królowej Apostołów przygotowuje z młodzieży przyszłych opiekunów duchownych dla rozproszonej Polonii [2]) Wreszcie i nauczycielstwo ludowe przyjdzie nam z pomocą, gdyż w wielu wypadkach dało dowody bezinteresownej miłości sprawy ludowej.

Podając tę wiązankę myśli, pragnę wywołać dyskusyę w celu oświetlenia przedmiotu, mającego doniosłe znaczenie aktualne i przyspieszyć organizacyę duszpasterstwa nad wychodźcami.

X. Dr. Franciszek Gołba.

---

[1]) Por. art. X. Kuznowicza w »Przegl. powsz.« styczeń 1911 str. 148. »Dlaczego patronaże w Belgii nie wystarczają na obecną chwilę«?

[1]) O tej kwestyi napiszę jeszcze osobno obszerniej.

[2]) Warto zapoznać się z dziejami tego Zgromadzenia i wesprzeć jego usiłowania wzniosłe i bezinteresowne: zachęcać młodzież gimnazyalną do wstępowania w jego szeregi i zasilać materyalnie ubogie to Zgromadzenie.

XX. Emeryci.

Dokończenie.

Prawda, że świeckim emerytom życie upływa często przyjemniej, bo albo mają obok siebie rodzinę drogą, z którą ich ścisłe stosunki ojcowskie wiążą, albo mają kasyna, w których wielką politykę przy szklance piwa prowadzą, my zaś księża w gorszych warunkach żyjemy Obok nas albo kto z krewnych, któremu się już dobrze uprzykrzyliśmy, albo służba krzywa, że jeszcze płaca mała, a ksiądz za nudny; — świat w tym domu nie wesoły, biednemu starcowi tęskno, nudno!.. Przyjaciół już nie ma — pomarli koledzy, znajomi bliżsi daleko, czuje się osamotniony, osierociały. A to przecież istota żyjąca, „ens sociale“, stworzona do towarzystwa podobnych istot. Samotność, choć „mędrców mistrzyni“, przecież niekiedy działa zabójczo na jednostki. „Niedobrze być człowiekowi samemu“. „Melius esse duo simul quam unum, habent enim emolumentum conversationis suae“. A jeżeli dzisiaj wszędzie powstają związki, zjednoczenia, to czyż nie jest rzeczą polecenia godną, by księża emeryci utworzyli stowarzyszenie, któreby ich zjednoczyło, skoro „similis simili gaudet“?

Tak jest — zatem budujmy

IV. Domy Emerytów.

Wszystkie stany z klas inteligentnych mają swoje własne domy na zabawy, na zgromadzenia, domy kuracyjne, kasyna i t. p. Żadna zaś składka na te domy księdza nie ominie i przyczyniamy się chętnie do ich budowy. A czy my jesteśmy równie ofiarni na cele własne? Owszem — powiedziałbym: cui bonus — sibi nequam“. „Zapominamy, że „bliższa jest koszula ciała“ że „charitas ab ego“ się zaczyna. Domy dla emerytów, domy dla chorych kapłanów, uzdrowiska są konieczne. Przemawia też za nimi i Władza kościelna. W tym roku przeglądałem Acta Apost. Sedis i czytałem tam, jakie sprawozdania mają Biskupi przesyłać do Rzymu co 5 lat. W długim szeregu pytań znalazłem i takie: „Czy jest dom dla księży wysłużonych lub chorych“? Bardzo dobrze! — pomyślałem — to pobudzi kler, że zacznie więcej myśleć o sobie. Wszak los chorego kapłana, starego emeryta — jest pod każdym względem opłakany, bo nikt się nim nie opiekuje, chyba że czują ludzie jeszcze co u niego, wtedy jeszcze znajdzie się osoba jakaś, najprędzej z rodziny która powodując się nadzieją spadku, pozostanie przy nim i znosić będzie jego słabości, niedomagania, nudziarstwa. Przed 23 laty w miasteczku S. tułał się emeryt proboszcz ze sąsiedniej parafii. Władza kościelna dla dobra dusz musiała go spensyonować, był już niemożebny. W miasteczku wynajął mieszkanie, lecz po miesiącu już go wyrzucono, bo albo nie miał czem zapłacić, albo nie chciano znosić jego słabości i grymasów. Był moralnie i fizycznie zaniedbany. Nieszczęśliwy tułał się od domu do domu, nawet po strychach i drewutniach! Rodziny, należące do inteligencyi, zamykały drzwi przed nim, nawet kapłani musieli się go wstydzić. Bolałem bardzo nad jego nieszczęściem, ale nie znalazłem sposobu, żeby schować go przed światem, bo za wielkie były jego wymogi, a za mała emerytura.

Świeckie stany mają schroniska dla chorych, dla weteranów, nawet dla głupkowatych i waryatów — a tu kapłan, stary proboszcz, zaniedbany, opuszczony, staje się tułaczem bez dachu i urągowiskiem!

Już wtedy przyszła mi myśl, której się nigdy już nie pozbyłem, że dobrzeby było, gdybym mógł wybudować dom dla starych kapłanów. Prowadziłem zawsze życie skromne, oszczędne, nie tylko dlatego, że uważałem to za godne kapłana, który powinien i w tym względzie przykładem przyświecać, bo Kościół i ojczyzna ma dużo potrzeb, ale też chciałem przyczynić się, choćby dopiero na łożu śmierci, do zrealizowania starych zamiarów. Niektórzy bracia posądzają mnie o głód złota („auri sacra fames“), inni o skąpstwo, quod Deus avertat! — Ale nie dbam o to, bo czy kto jest skąpym, czy oszczędnym, rozrzutnym czy ofiarnym, to sprawa subjektywna: granicę między temi cnotami a grzechami ma każdy swoją.

Dziś już o wykonaniu tego dzieła mogę myśleć. Chociaż sam nie mam jeszcze na to funduszów dostatecznych, nie wątpię jednak, że podobnie myślących jest więcej. Nie wątpię, że znajdą się tacy, którzy razem ze mną, choćby w swoim tylko interesie, do dzieła podobnego przystąpią i choćby na małą skalę, dla 4 — 5 emerytów, dom taki stanąć może. Jestem w połowie drogi.

Zwierzyłem się ze swymi zamiarami przed jednym dostojnym Prałatem, znanym z wielkiego doświadczenia i znajomości księży. Dowiedziałem się od niego, że i on żywił długo podobną myśl, bo uważał to za konieczne. W tym celu zwiedził nawet domy emerytów, już istniejące za granicą. Przekonał się jednak, że tam „*nullus ordo, sed horror inhabitat*“. — Każdy miał swoją kucharkę, — brud — nieporządek — opuszczenie! Przyszedł do przekonania, że starych księży złączyć i dogodzić im jest rzeczą prawie niepodobną. Wolał wystawić dom dla nieuleczalnych i cieszy się bardzo tem dziełem filantropijnem

Słowa jego utkwiły mi głęboko. Długo zastanawiałem się, czy wybić sobie z głowy takie desideria, lecz głos jakiś wewnętrzny na to nie zezwolił. Nie musi być u nas tak, jak za granicą, — zwłaszcza, że nie myślę o schronisku publicznem lub szpitalu, lecz o domu emerytów, któryby był własnością tych, co go wystawią i w nim zamieszkają a później własnością tych, których oni do swego zgromadzenia przyjmą. Nie przyjmą zaś takich, którzyby nie chcieli zastosować się do regulaminu domowego: vita communis (o czem poniżej). Nie przyjmą takich, ktorzyby nie mieli środków utrzymania lub chcieli z rodzinami, kucharkami tam zamieszkać. W razie braku emerytów - mieszkańców, dom na mocy aktu erekcyjnego wolnoby było przemienić, albo na kościół filialny, lub na szpital; albo go oddać zgromadzeniu innemu religijnemu, któreby w tej okolicy było pożądane.

Ten dom emerytów musiałby być domem zdrowia dla spracowanych duszpasterzy. Musiałby odpowiednimi środkami nietylko podtrzymywać, ale odświeżać i wzmacniać ich siły fizyczne. Musiałby być urządzony według przepisów hygieny, zaopatrzony w dobrą wodę, salę słoneczną (kąpiele słoneczne), tusze wodne, wanny i t. d. W końcu regularne odżywianie się, zastosowane do potrzeb wieku (jarska kuchnia poradna), ruch na świeżem powietrzu, rozrywki wspólne, to wszystko nie może nie wywrzeć wpływu dodatniego na zdrowie starca. Rozumie

się jednak samo przez się, że w takim domu trzeba jeszcze więcej dbać o życie cnotliwe, pobożne, które nas do szczęśliwej śmierci w tym domu ma przygotować.

W domu tym będą mogli śpiewać z Dawidem: „Jeszcze się rozmnożą (siły) w kwitnącej starości i dobrze zdrowi będą, aby opowiadali, iż prawy Pan Bóg nasz i nieprawości w nim niemasz“ (Ps. 91). Dom emerytów to klasztorek, dobrze urządzony i do potrzeb spracowanych duszpasterzy dobrze zastosowany. Tam mają kwitnąć cnoty duchowne, praca wedle sił i zdolności, miłość wzajemna ożywiać tak, by każdy mógł powiedzieć: „O quam bonum et jucundum habitare fratres in unum“!

Domy emerytów to asyle przed biedą, nędzą, opuszczeniem. Mówię: „bieda“, bo napatrzyłem się jej dosyć. Pensya emeryta duszpasterza nie wystarcza na wszystkie jego potrzeby, służba stawia ogromne wymogi staremu, bo, jak mówi, „przy nim nic człowiek nie użyje“, musi być niewolnikiem, „znosić grymasy“ starego nudziarza, głuchego już niedołęgi! Często go okrada i ucieka.

Na domiar złego krewni i powinowaci nauczyli się we wujaszku i stryju upatrywać dojną krówkę. Bardzo mu jeszcze radzi, zwłaszcza około drugiego dnia w miesiącu, kiedy pensyę ma odebrać: z płaczem i żalami nawiedzają go, bo „klecha“ miękki, łatwo go naciągnąć a potem poza oczy głoszą, że skąpy, że mało dał, że mógłby więcej dawać.

Dom emerytów ma chronić duszpasterza od biedy i podobnych natręctw. Mieszkanie, obsługę, opiekę ma mu zapewnić pensya, która przy wspólnej gospodarce, wspólnej kuchni, wspólnem mieszkaniu 4 — 5 członków może wystarczyć. Życie wspólne w Zgromadzeniu ochroni go przed narzucaniem się różnych siostrzeńców, bratanków, kuzynów. Przełożony wyręczy go, gości przyjmie, ale za klauzurę nie puści (jeżeli emeryt zgodzi się na to), wytłumaczy, że Zgromadzenie nie jest tak zasobne, by mogło wsparcie dawać krewnym swych członków. Opiekę w chorobie dadzą mu sami członkowie Zgromadzenia, o ile to będzie możebne. Wykonywanie uczynków miłosiernych będzie należało do świętych obowiązków Zgromadzenia a w pierwszym rzędzie będzie poczuwało się do nich wobec swoich członków.

Gdzie mają powstawać takie domy?

Opowiadał mi pewien kapłan z innej dyecezyi, że znalazł się u nich proboszcz, który już zakupił pole, przygotował materyały pod dom emerytów. Dowiedział się o tem jego Biskup i podobno oświadczył, że domy takie powinny być budowane tylko w stolicy dyecezyi. Zgodził się na to fundator i zakupił w tem mieście kamienicę, która ma służyć jako dom emerytów. Jednakowoż nie znaleźli się emeryci, którzyby w nim chcieli zamieszkać. — Czy tak było istotnie, o tem powątpiewam.

Bo dlaczegoż mianoby żądać, żeby *parochi rurales*, odwykli od życia miejskiego, którzy się wżyli już w sielanki wiejskie, mieli koniecznie jako emeryci mieszkać w mieście? Być może, że takich będzie wielu, bo tam w sklepach dostanie, czego kto zechce, w każdym czasie, bo tam są lekarze i apteki i jakie takie towarzystwo. Ale nie brak i takich, którzy się lubują w pięknem ustroniu wiejskiem, blizko matki natury, lasów, rzek, źródeł dobrej wody. Więcej jest takich, co lubią powtarzać za Karpińskim

„Szczęśliwy, kto na małym udziale przebywa,
Spokojny siadł przy stole wiejskiego warzywa!
Obym ja był tak dawniej myślał, — oszukany —
I w ukrytym gdzie kącie żył raczej nieznany,
Gdyby o mnie w powiecie raczej zapomniano
I tylko mię sąsiadem dobrym nazywano!
Bo cóż mi z tego przyszło, żem tam gadał z panem?“.

Nie twierdzę, żeby miasta nie nadawały się wcale na domy emerytów, ale zdaniem mojem więcej znajdzie amatorów górska, zaciszna, piękna okolica, kotlina, zasłonięta od wichrów, bo w takich jest klimat najzdrowszy, łagodny. Jeżeli jest przytem blizko stacya kolejowa, blizko lekarz, apteka, poczta, wtenczas są wszelkie warunki sprzyjające. Towarzystwo stanowić będą emeryci i to im wystarczy: „Similis simili gaudet“.

Dalszym warunkiem, by dom taki okazał się dobrem schroniskiem, jest, żeby w miejscu tem nie było innego Zgromadzenia męskiego, klasztoru, żeby był brak księży w okolicy, bo wtedy emeryci mogą duszpasterzom i Kościołowi oddać nie małe usługi, a sobie zaskarbić miłość i szacunek całej okolicy. Dom taki przy dobrej woli duchowieństwa i sprzyjających warunkach może się z biegiem czasu rozszerzać, może przy nim powstać ochronka albo szkoła zawodowa, słowem, stać się może dobrodziejstwem dla całej ludności.

V. Regulamin Stowarzyszenia emerytów.

Przepisy, na jakich takie stowarzyszenie ma się oprzeć, uchwalą członkowie założyciele, skoro liczba ich dojdzie przynajmniej do trzech, bo „tres faciunt collegium“. Nie może to być jakaś reguła klasztorna. Wszak klasztor żaden nie chce przyjąć do nowicyatu kapłana, liczącego przeszło 50 lat, bo wie, że starszy, spracowany, osłabiony, może się stać członkiem nieużytecznym, nawet ciężarem dla Zgromadzenia. Regułę uchwalą członkowie założyciele w porozumieniu z miejscowym Biskupem, którego zatwierdzenia będzie potrzebowała. W każdym razie regulamin taki powinien opierać się na następujących, że tak powiem, „przepisach ramowych“:

§. 1. Nazwa i siedziba. Stowarzyszenie księży Emerytów z siedzibą w N.

§. 2. Celem Stow. XX. Emerytów jest:

1. Prowadzić życie wspólne.

2. Pracować nad własnem udoskonaleniem, a w szczególności słuchać wezwania Apostoła narodów: „*Senes ut sobrii sint, pudici, prudentes, sani in fide, in dilectione, in patientia*“ *Tit. II., 2.*

3. Pracować nad zbawieniem dusz, wspierać i wyręczać w pracy okolicznych proboszczów, zwłaszcza chorych.

4. Przygotować się do szczęśliwej śmierci. Cele te zamierza Stowarzyszenie osiągnąć przez następujące

§. 3. Środki:

1. Wystawić lub zakupić dom wspólny z publiczną własną kaplicą. Zamieszkać wspólnie i zapewnić sobie wspólną obsługę, wspólną kuchnię, wspólną opiekę.

2. Modlitwa, rozmyślanie, lektura duchowna, upomnienia braterskie, spowiedź tygodniowa, uczynki miłosierne.

§. 4. C z ł o n k a m i Stow XX. Emerytów mogą być wysłużeni duszpasterze, mający własne środki do życia lub emeryturę po 25 lub 30 latach służby duszpast. Młodsi i ubożsi mogą zostać członkami, gdy Towarzystwo znajdzie źródła ich utrzymania. Inni kapłani, np. katecheci, mogą być również członkami, jeżeli poddadzą się regulaminowi domowemu. Swieccy mogą zostać członkami tylko jako fratres laici po złożeniu jednorocznych ślubów pojedynczych, jeżeli wnoszą albo pensyę albo 'pracę dla Towarzystwa konieczną, jako kucharze, organiści, krawcy, ogrodnicy i t. p.

§. 5. O b o w i ą z k i c z ł o n k ó w :

1. Zachowanie regulaminu domowego.

2. Praca duchowna w kościele, w okolicy bliższej lub dalszej albo fizyczna w domu.

3 Modlitwa, rozmyślanie, czytanie duchowne.

4. Pielęgnowanie, pocieszanie i zaopatrywanie chorych współbraci.

§. 6. P r a w a c z ł o n k ó w.

Każdy, z członków, który przyjął regulamin i pensyę swoją zobowiązał się oddawać przełożonym, ma prawo do całego utrzymania i opieki — równie jak i do majątku Towarzystwa i do wybierania przełożonych Towarzystwa.

§. 7. O r g a n i z a c y a.

Towarzystwem XX. Emerytów zarządza trzech przełożonych, każdego roku większością głosów wybieranych a przez Ordynaryusza miejscowego zatwierdzanych: *a) Senior* reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz i dogląda wszystkiego; *b) Major domus* ma zarząd funduszów, piwnicy i spiżarni, i zaopatruje mieszkanców domu we wszystkie potrzeby; c) *Kapelan* ma staranie o Kościół, o Msze św. i jest zarazem spowiednikiem członków Towarzystwa. Po upływie roku ci trzej przełożeni zdają dokładne rachunki, i otrzymują absolutorium, poczem mogą być ponownie wybrani.

§. 8. W y s t ą p i e n i e z Towarzystwa, albo przesiedlenie się czasowe do innej miejscowości jest dozwolone. Występujący ma jednak swój zamiar o miesiąc wcześniej przełożonym objawić, celem uporządkowania jego interesów i w interesie Towarzystwa.

§. 9. Jeżeli Towarzystwo XX. Emerytów przestanie istnieć, rozstrzygnie akt fundacyjny, co ma się stać z majątkiem Towarzystwa

§. 10. Nieporozumienia w domu XX. Emerytów lub zatargi rozstrzyga Ordynaryusz miejscowy jako najwyższy Zwierzchnik Stowarzyszenia.

Rzuciłem tych kilkanaście uwag, żywo nas kapłanów obchodzących, żeby wywołać dyskusyę i zainteresowanie czcig. Czytelników biednymi emerytami. Oby ci starcy należeli wszyscy do owych starców Apokalipsy, których Jan św. widział (w rozdz. 4 Apok): „A oto stolica postawiona była na niebie.. a około stolicy stolic 24, a na stolicach 24 starszych, obleczonych w szaty białe — a na głowach ich korony złote“... i „upadali 24 starszych przed siedzącym na stolicy i kłaniali się żywiącemu — na wieki wieków i porzucali korony swe przed stolicą mówiąc: Godzieneś jest Panie Boże nasz wziąć chwałę i cześć i moc, boś Ty stworzył wszystkie rzeczy i dla woli Twojej były i stworzone są“.

Stwórzmy więc nowe ognisko dla większej chwały Bożej i dla zapewnienia sobie zbawienia, obleczmy się w szaty białe, czyniąc pokutę a staniemy się godnymi siedzieć na stolicach Bożych i śpiewać w gronie zbawionych: „Godzieneś jest Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc“!

X. J. Pankracy.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Z powodu wystawy powszechnej

Jak już doniosły dzienniki, zamierza masonerya włoska uświetnić 40 letnią rocznicę zaboru Rzymu urządzeniem wielkiej wystawy powszechnej. Dobrze by było, gdyby wszędzie zawczasu przestrzeżono katolików, którzyby mieli ochotę zwiedzić wieczne miasto w tym roku, żeby tego nie czynili. Pominąwszy już bowiem pytanie, czy wystawa będzie bardzo godną widzenia, co jest rzeczą wątpliwą (wielu najwybitniejszych właśnie artystów nie zamierza w niej uczestniczyć właśnie dlatego, że ona ma służyć do demonstracyi antipapieskiej), nie godzi się, żeby i nasi rodacy mieli przyczynić się do zgotowania tryumfu obecnemu burmistrzowi rzymskiemu, przewódcy masonów i wrogowi Kościoła. Ojciec św. nie będzie w tym roku przyjmował pielgrzymek, a przecież nawet bardzo liberalni katolicy a zwłaszcza Polacy, których On tak ojcowską otacza miłością, spieszą wszyscy lub prawie wszyscy do Watykanu, kiedy zajadą do Rzymu. Można też przewidywać, że właśnie z powodu wystawy napływ obcych będzie w tym roku daleko mniejszy, niż po inne lata.

List Ojca św. do Kard. Fischera

„Acta Ap. Sedis“ z 16 stycznia r. b. podają list Ojca św (z 31 grudnia r. 1910) do Kard. Fischera, w którym oświadcza, że nie obowiązuje wprawdzie do złożenia p r z y s i ę g i a n t i m o d e r n i s t y c z n e j k s i ę ż y p r o f e s o r ó w, uczących w uniwersytetach świeckich[1]), a nie będących jednocześnie kaznodziejami lub spowiednikami, ani beneficyatami, ani nie piastujących żadnego urzędu w kuryach lub sądach kościelnych; — gdyby jednak który z tych profesorów objawiał radość z tego powodu, że mu wolno przysięgi nie składać, — nie podałby m o ż e przez to prawowierności swojej w podejrzenie, ale okazałby się przez to nędznym niewolnikiem sądów ludzkich, okazałby, że ugina się lękliwie przed powagą nieprzyjaciół wyznania katolickiego, twierdzących, iż ta przysięga poniża godność rozumu ludzkiego i powstrzymuje postęp umiejętności. Takich nie należy zwalniać od przysięgi. Zresztą Ojciec św. jest przekonany, że także ci, od których nie żąda przysięgi, złożą ją chętnie z własnego popędu, przez co dowiodą swego męstwa i okażą się godnymi urzędu nauczycieli chrześcijańskich.

List ten wywołał, jak można było oczekiwać, nową wrzawę w kołach liberalnych i protestanckich. Wielu spodziewa się, że niejeden profesor właśnie pod wpływem słów Ojca św. nie zechce złożyć przysięgi. Dzienniki doniosły już nawet, że w Monasterze znalazło się aż 13 profesorów teologii, którzy mieli wnieść protest przeciw listowi Ojca św. do ministerstwa, ale wiadomość ta jest

[1]) W oryg. »in A t h e n a e i s civilibus«, wyraz ten może obejmować oprócz uniwersytetów także g i m n a z y a, które tak nazywają np. w Belgii.

fałszywa. Profesorowie ci (między którymi są bardzo wybitni pisarze, jak Mausbach) przedłożyli tylko swemu biskupowi oświadczenie, którego treścią jest, że do nich nie mogą odnosić się przytoczone słowa Ojca św, bo zawsze zgadzali się i zgadzają z treścią encykliki „Pascendi“ i tekstu przysięgi (por. Koln. Volkszeit. z 1-go lut. r. b. Nr. 95)

Jak dzienniki protestanckie i liberalne lubią kłamać i jak ostrożnie trzeba przyjmować ich wiadomości (które nasze dzienniki często zaraz powtarzają), na to nowego dostarczyło dowodu przekręcenie mowy posła niemieckiego przy Watykanie Mühlberga. Miał on wystąpić z ciężkimi zarzutami przeciw katolikom i powiedzieć, że protestanci niemieccy muszą się przeciwko nim bronić. Tymczasem pokazuje się z tekstu dosłownego mowy, ogłoszonego w „Koln. Volkzeitung“, że treść tej mowy sfałszowano, że owszem Muhlberg wyraził się w duchu bardzo pojednawczym i wypowiedział życzenie, żeby w Niemczech i nadal panowała zgoda między obu wyznaniami! *N.*

Jak żyje Pius X. W jednym z ostatnich numerów włoskiego dziennika *„Giornale d'Italia“* znajdujemy opis zajęć codziennych Ojca św.

Wstaje On około godz. 5-tej rano. Ubrawszy się, udaje się do kaplicy. Po Mszy św. wypija filiżankę kawy, poczem udaje się do biblioteki Leona XIII, znajdującej się na jednem z niżej położonych piąter. Tam przyjmuje zwykło wizyty, załatwia sprawy urzędowe i korespondencyę przy pomocy sekretarzy. Tam przyjmuje także sekretarza Stanu, Maggiordoma i niekiedy inne osobistości dworskie. Około godziny 10-tej zaczynają się audyencye, trwające mniej więcej do godziny 1-ej. O tej porze wraca Papież do swych apartamentów prywatnych, położonych o jedno piątro wyżej. Tu Mu podają obiad całkiem niewybredny, składający się z rosołu, jaj, mięsa i jarzyn. Po godzinie 2-ej odmawia brewiarz i rozmawia z sekretarzami o korespondencyi. Potem udaje się na krótszą lub dłuższą przechadzkę po ogrodach watykańskich, dokąd mu towarzyszy zazwyczaj jeden z kardynałów. Około godziny 7-mej wraca do swych pokojów, gdzie rozmawia z najbliższemi mu osobami. Następnie odmawia różaniec i po skromnej wieczerzy udaje się na spoczynek.

W czasie przechadzek Papieża po ogrodach watykańskich nie towarzyszą mu już konni gwardziści, jak to bywało za jego poprzedników na Stolicy Piotrowej. Pius X. nie zważa wogóle tak na etykietę, jak np. jego poprzednik Leon XIII. *X. St. S.*

Z Pesztu piszą nam: Z wielką radością przyjęliśmy tu niedawno O. Józefa Ziembę ze Zgrom. OO. Zmartwychwstańców w Krakowie. Jego staraniem urządzono szereg nauk w kilku dzielnicach Budapesztu. Znowu na pochwałę ludu naszego robotniczego powiedzieć należy, że chętnie słucha on Słowa Bożego nawet po ciężkiej całodziennej pracy zawodowej. Nauki odbywały się zawsze około 8-mej godziny wieczorem na Köbanyi, na t. zw. Kalwaryi, w Erzsibetfalva, w Nowym Peszcie, tudzież w VI. dzielnicy Budapesztu. Oby jednak wszyscy szczerze powrócili do Boga! Dużo tu żyje niestety w konkubinacie.

Ostrzedz muszę Księży Proboszczów przed firmą niejakiego pana Szendery (w Budapeszcie), który podstępnie pragnie rozsprzedać krzyże, zresztą bardzo drogie (po 15 koron), lub obrazy, względnie kapliczki małe — niby to na dochód kościoła polskiego w Budapeszcie.

Należałoby zbadać, czy rzeczywiście ten p. Szendery zostaje w takim stosunku do X. prałata Dworzaka, na jaki ta firma się powołuje. Komitet budowy kościoła polskiego w Budapeszcie żadnego nie udzielił tej firmie upoważnienia. *X. D.*

Z Galicyi. Sprawa ankiety żydowskiej. Że żydzi umieją chodzić około swoich interesów, tego nikt chyba nie wie lepiej od nas Polaków a zwłaszcza zamieszkujących Galicyę i W. Księstwo Krakowskie. Umieli oni skupić w swem ręku ogromną większość kapitałów, jakie są w kraju, stali się właścicielami większej części domów we Lwowie, w Krakowie i innych miastach naszych, — ogromne obszary ziemi przechodzą rokrocznie w ich ręce równie jak rządy w radach miejskich i gminnych, — zdobywają sobie wpływ olbrzymi na władze państwowe i krajowe, — wciskają się i panoszą wszędzie — demoralizują nasz lud wszelkim sposobem możliwym i czynią go przez to od siebie zawisłym; — a przecież nie spoczywają, nie poprzestają na tem, co już zdobyli, ale dążą do opanowania wszystkich innych stanowisk w kraju, żeby z niego zrobić „Judaeo-Polonię“ (por. List z Warszawy w Nrach 4 i 5 Gaz kość. z r. b.). Jeszcze są pewne dziedziny, w których, jak twierdzą, zasada równouprawnienia nie jest przeprowadzona zupełnie a więc żydom dzieje się krzywda: nie ma jeszcze i nie było namiestnika żyda, marszałka krajowego, ani radcy wydziału kraj. a nawet nie przyjmuje się żydów wcale do służby w namiestnictwie i w urzędach autonomicznych, nie było jeszcze żyda prezydenta sądu w Galicyi ani dyrektora szkoły średniej.

Żądania te dadzą się łatwo uzasadnić psychologicznie a nawet logicznie; możemy też doczekać się jeszcze ich spełnienia, jeżeli równouprawnienie wyznań będzie nadal utrzymane i doprowadzone do ostatnich swoich konsekwencyi. Trzeba też przyznać, że duchowi przewódcy narodu żydowskiego okazują dużo sprytu i zręczności w dążeniu do swoich celów: opierając się na ogromnych masach swoich współwyznawców, strasząc nas widmem separatyzmu żydowskiego i sojuszu z Rusinami, nie zrywając solidarności ze swoimi, udają jednocześnie Polaków i dobrych obywateli kraju, bo gdyby tego nie czynili, przestałaby większość polska spełniać ich życzenia.

Bardzo przebiegłym był także manewr posła Loewensteina, kiedy wniósł projekt ankiety, która miała się zająć potrzebami żydów, postulaty zaś, uchwalone przez tę ankietę, są tak sprytnie obmyślane, że możnaby prawie zastosować do nich słowa Wallenstein'a:

„War' der Gedanke nicht so verflucht gescheit,
Man war' versucht ihn herzlich dumm zu nennen!“.

Ankieta bowiem domaga się wielu rzeczy, które leżą istotnie w interesie żydów i których spełnienie przyczyniłoby się z pewnością do ich wzmocnienia gospodarczego i do zupełnego opanowania przez nich Galicyi, — ale trzebaby zwątpić o rozsądku naszego Sejmu, gdyby zgodził się na spełnienie wszystkich tych żądań, bo spełniając je, wyrządziłby ogromną szkodę ludności chrześcijańskiej[1]). Po długiej dyskusyi uchwaliła ankieta następujące bardzo skromne postulaty:

1. Otwarcie żydom przystępu do służby publicznej, nie tylko do wszystkich urzędów publicznych, ale przedewszystkiem także do wszystkich kategoryi niższej służby publicznej w instytucyach krajowych, powiatowych, gminnych i innych organizacyach publicznych.

2. Wykonanie przymusu szkolnego wśród żydów i stworzenie warunków, które wykonywanie przymusu szkolnego umożliwią (wolna sobota od nauki, dostateczna liczba nauczycieli żydów w szkołach ludowych, czuwanie nad nauką religii mojżeszowej w szkołach etc.).

---

[1]) Myli się „Rola“, kiedy nazywa w Nrze 5. z. r. b. str. 73 te postulaty „dokumentem wysokiego rozumu polskiego Sejmu i polskich władz autonomicznych Galicyi“, — większość bowiem znaczną ankiety stanowili żydzi, Sejm zaś nie miał jeszcze sposobności zdania swego wypowiedzieć. Jesteśmy też prawie pewni, że ani Sejm ani wydział krajowy nie zechce przyczynić się do wykonania tych rezolucyi.

3. Tworzenie dla dziatwy żydowskiej i wydatne subwencyonowanie jak największej liczby freblówek i ochronek.

4. Umożliwienie i ułatwienie żydom korzystania ze wszystkich urządzeń dobra publicznego i udziału we wszystkich organizacyach krajowych ogólnych, które mają służyć podniesieniu gospodarstwa krajowego, a więc we wszelkich ogólnych organizacyach kredytowych, współdzielczych, społecznych, rolniczych, przemysłowych, rękodzielniczych, humanitarnych, a więc szkołach zawodowych rękodzielniczych i biurach pośrednictwa pracy i intensywne działanie na żydów, ażeby z tych urządzeń korzystali.

5. Kierowanie żydów ku tworzeniu spółek rękodzielniczych, popieranie tych spółek przez dostarczanie kredytu i siły motorowej.

6. Wydatna pomoc finansowa w celu umożliwienia rękodzielnikom żydom utrzymania lokali warsztatowych, hygienicznie urządzonych.

7. Intensywne starania o wytworzenie przemysłu domowego wśród żydów, oraz chałupnictwa (Heimarbeit).

8. Tworzenie i popieranie organizacyi handlowych wśród żydów.

9. Intensywna propaganda wśród żydów zamiłowania do pracy fizycznej i kierowanie ich do prac najemników dziennych, zwłaszcza w miastach, przez co może być stosunkowo powstrzymany nienaturalny napływ ludności rolniczej do miast.

10. Zakładanie licznych szkół przemysłowych, zwłaszcza niższego typu, ze szczególnem uwzględnieniem miejscowości i warunków, które ułatwią żydom faktyczne i wydatne korzystanie z tych szkół.« (Dok. nast.)

Nowy Książę Kościoła. „Narodne Nowiny", gazeta urzędowa dla Chorwacyi, przyniosły dnia 13 stycznia b. r. długo już oczekiwaną wiadomość o nominacyi nowego arcybiskupa koadjutora w słowach: „Najjaśniejszy Pan raczył dnia 14 listopada z r. zamianować kanonika kapituły zagrzebskiej Dra Antoniego **B a u e r a** koadjutorem arcybiskupa Posilović'a cum spe succesionis". Jeszcze przed ogłoszeniem tej nominacyi udał się X. Dr. Bauer do Wiednia wraz z dwoma świadkami, którzy złożyli pod przysięgą w nuncyaturze swoje zeznanie, tyczące się osoby mianowanego.

X. Bauer urodził się w r. 1856 — rodzice jego żyją jeszcze w miasteczku Varażdynie. Po skończeniu szkół średnich rozpoczął studya teologiczne na uniwersytecie w Zagrzebiu pod kierunkiem obecnego arcybiskupa bośniackiego Dr. Stadlera, a skończył je w Budapeszcie w seminaryum centralnem. Wyświęcony r 1879, przez rok był wikarym, a następnie wysłany do Wiednia, gdzie poświęcał się wyższym studyom teologicznym, kolegował w Augustineum z obecnym arcybiskupem Gorycyi Dr. Sedejem i koadjutorem wiedeńskim Dr. Naglem. Otrzymawszy stopień doktora teol., był krótko katechetą gimnazyalnym w Zagrzebiu, a od r. 1887 począł wykładać dogmatykę i filozofię na fakultecie teol. Przez kilka lat był także redaktorem „Katol. Lista" (gazety dyecezyalnej). Na nominacyę na profesora czekać musiał aż do ustąpienia bana Khuen-Hedervary'ego i otrzymał ją dopiero 1905 r. za bana Pejacević'a. Spełniając obowiązki profesora, nie zaniedbywał działalności pisarskiej, w której składał dowody rozległej wiedzy, bystrego umysłu i ścisłości logicznej. Oddawszy „Katol. List" w inne ręce, nie porzucił sam pióra; owocem sumiennej jego pracy były dwa w języku chorwackim napisane dzieła: „Metafizyka ogólna" i „Teologia naturalna", które służą jako podręczniki uczniom teologii. Nadto napisał rozprawę „O metafizycznym systemie Wundta", na podstawie której „Akademia jugosloveńska" (południowo-słowiańska) przyjęła go w poczet swoich członków. Po wiecu katolickim w Zagrzebiu r. 1900 zajął się X. Bauer ruchem chrześcijańsko-socyalnym w Chorwacyi i na tem polu dokonał wkrótce ważnego dzieła, zakładając bank ziemski, który miał służyć potrzebom rolników i przyczynić się do podniesienia uprawy roli i winnic. Na ten cel zbierał z wielkim trudem udziały wśród duchowieństwa i zamożniejszych obywateli.

Nominacya jego na koadjutora cum spe successionis jest jedynie wynikiem jego zasług i wytężonej pracy dla dobra dyecezyi i Kościoła. Leon XIII. odznaczył go krzyżem pro Eccl. et Pontif, a obecnie Pius X. daje mu godność i władzę Księcia Kościoła. Oby prace nowego biskupa były i nadal tak płodne nie tylko dla jego dyecezyi, ale i dla całego Kościoła! *I.*

Najprzew. Ordynaryat dyec. kieleckiej ogłosił świeżo w »Przegl. dyec.« z 1 lut. rb. wskazówki i przepisy następujące, które dadzą się n. zd. bardzo dobrze zastosować także gdzieindziej.

I.

Wzajemne stosunki proboszcza i wikaryusza.

A Stosunek proboszcza do wikaryusza.

W życiu domowem:

Stosunek proboszcza do wikaryusza powinien być oparty na m i ł o ś c i i s p r a w i e d l i w o ś c i.

Jakkolwiek z prawa kościelnego i woli Władzy dyecezyalnej, proboszcz jest w p e w n y c h g r a n i c a c h bezpośrednim zwierzchnikiem wikaryusza, jednak miłość każe proboszczowi kochać go jako m ł o d s z e g o b r a t a w C h r y s t u s i e, być dla niego przewodnikiem i pocieszycielem, doradcą i nauczycielem.

I. Jako p r z e w o d n i k i p o c i e s z y c i e l ma.

1. Odwiedzać wikaryusza w jego mieszkaniu.

2. Z nim razem chodzić na przechadzkę, składać wizyty towarzyskie, odwiedzać chorych.

3. Dbać o jego zdrowie, a w razie choroby zaopiekować się nim po ojcowsku.

4. W zmartwieniu okazać współczucie. W razie niesprawiedliwego prześladowania — wziąć go w obronę.

5. Publicznie i prywatnie okazywać mu poszanowanie i nie pozwalać, aby mu kto w domu lub poza domem ubliżył.

6. Nie słuchać donosów i plotek swojej służby domowej lub kościelnej o wikaryuszu. — Owszem, służbie nakazać, że ma oddawać wikaryuszowi należne uszanowanie i uległość

7. Wystrzegać się wszelkiego okazywania zazdrości lub gniewu, gdy parafianie chwalą wikaryusza; gdy raczej od niego wolą przyjmować posługi pasterskie; gdy konfesyonał jego więcej oblegają. Owszem, nieraz pochwali wikaryusza, aby go do gorliwości zachęcić, byleby wikaryusz używał swego wpływu na dobre.

8. Dbać, aby wikaryusz był człowiekiem duchownym; to też powinien zwracać uwagę na stan jego moralny — ale go nie poniżać, bezpodstawnie nie podejrzywać, nie szpiegować.

9. Czuwać, aby wikaryusz wszelkich poufałości z płcią żeńską unikał i służby żeńskiej do swej posługi b e z w a r u n k o w o nie trzymał.

10. Prywatnej korespondencyi wikaryusza otwierać nie będzie.

11. Sam pod każdym względem ma być wzorem dla wikaryusza, zwłaszcza w pobożności, czystości obyczajów, zamiłowaniu wiedzy kościelnej, życia umartwionego i pełnego poświęcenia dla bliźnich.

12. »Wprawdzie trafiają się czasem wikaryusze lichego temperamentu, lekkiego ducha, z cnotą poszarpaną, a nawet z tym lub owym nałogiem; to znowu mający sporą dozę dumy, zarozumiałości i samowoli; albo wreszcie — beztaktowni, gburowaci i rubaszni, którzy nie umieją zjednać sobie szacunku u ludzi« — (Pelczar), jednak proboszcz zacny, rozsądny i wyrozumiały, potrafi nawet upadłego lub nałogowego kapłana podnieść i na lepszą drogę skierować.

II. Jako d o r a d c a i n a u c z y c i e l ma:

Dopomagać wikaryuszowi do dalszego kształcenia się. Wiadomości bowiem, jakie się wynosi z seminaryum, są dosyć szczupłe, zwłaszcza pod względem praktyki. Zwracając przeto uwagę na stan intelektualny wikaryusza, proboszcz powinien:

1. Pożyczać wikaryuszowi chętnie książek i czasopism.

2. Rozmawiać często o rzeczach poważnych — mianowicie: roztrząsać wypadki z dziedziny teologii moralnej i pasterskiej.

3. Udzielać wskazówek:

a) co do prawienia kazań,

b) nauczania katechizmu,

Uwaga: Proboszcz ma prawo czynić uwagi i prowadzić kontrolę nad nauczaniem i katechizowaniem wikaryusza.

c) słuchania spowiedzi i administrowania sakramentów,

d) prowadzenia ksiąg stanu cywilnego,

e) kierowania parafią,

f) zarządzania gospodarstwem itd.

4. Czuwać, aby wikaryusz nie próżnował, wizyt parafianom bez proboszcza nie składał, nauki teologiczne uprawiał, rozmowy naukowe prowadził itd.

W pracy pasterskiej:

1. Wikaryusz dany proboszczowi do pomocy, nie do zastępstwa. Stąd proboszcz ma dzielić się z nim pracą parafialną, w słuchaniu spowiedzi, rozdawaniu Komunii św., jeżdżeniu do chorych, błogosławieństwie małżeństw, udzielaniu chrztu św., w nauczaniu ludu, katechizowaniu dzieci.

Uwaga: Obowiązkiem proboszcza jest sporządzić księgę, do której wpisuje porządek materyi — dla nauk niedzielnych i katechizacyi.

Nie ma więc prawa proboszcz spychać całej pracy na wikaryusza. Owszem, pomocnikowi swemu obowiązany dawać przykład gorliwości i pracowitości.

2. Proboszcz nie ma prawa suspendować wikaryusza od czynności kapłańskich lub nie dopuszczać do ołtarza — bez wiedzy i pozwolenia Władzy dyecezyalnej — chyba w nagłych wypadkach popełnionego jakiegokolwiek występku ciężkiego, — nim proboszcz zdąży odnieść się do Ordynaryatu.

Wynagrodzenie:

1. Do proboszcza należy umeblowanie inwentarzowe mieszkania wikaryusza.

Uwaga: Wyjątek stanowią mieszkania wikaryuszy *de nomine*, rezydujących przy innych kościołach, którymi zarządzają *de facto* jako filią lub parafią. Ci wikaryusze z dochodów parafii powinni umeblować mieszkanie przy kościołach, którymi zarządzają i te meble do inwentarza zapisać.

2. Meble wikaryuszowskie mają być bez zbytku, skromne: łóżko żelazne, 6 krzeseł i kanapa — wiedeńskie, 2 stoły, szafa na rzeczy, półka na książki i szafka nocna.

3. Umeblowanie inwentarzowe powinno zostawać na wikaryacie, chociażby wikaryusz posiadał własne meble.

4. Naprawa mebli zdezelowanych wskutek starości należy do proboszcza.

5. Staraniem proboszcza ma być odświeżanie i poprawianie w miarę rzeczywistej potrzeby mieszkania wikaryusza.

6. Proboszcz daje wikaryuszowi (prócz jego pensyi rządowej) $^1/_3$ część dochodów netto ex jure stolae i wypominków; jeżeli jest 2-ch wikaryuszów, daje im $^1/_2$ tychże dochodów netto.

Dochód netto formuje się z potrącenia od dochodu brutto: intencyi mszalnej 1 rb. 50 kop. (we mszach wotywnych »gromadzkich«, »katafalkowych« itp.); mowy 2 rb; pensyi organisty, kościelnego, pokładnego, za akty śmierci i urodzenia 50 kop., akta ślubne 1 rb.

Opłata za stołowanie całodzienne 20 — 30 rb. miesięcznie, względnie do warunków.

Śniadanie: herbata lub mleko, bułki, chleb, masło.

Obiad: 3 potrawy skromne, zdrowe i czysto przyrządzone.

Kolacya: herbata lub mleko, kawałek mięsa zimnego, bułki, chleb, ser, masło. Mięso gorące na kolacyę zależy od możności i dobrej chęci proboszcza.

Uwaga: Na wypadek choroby wikaryusza, proboszcz ma dawać pożywienie choremu wedle wskazówek i zaleceń lekarza.

7. Stół powinien być ten sam — dla proboszcza i wikaryusza, bo »jest rzeczą rażącą, jeżeli proboszcz zjada po kryjomu kurczęta, wikarego zaś karmi codziennie ziemniakami i kwaśnem mlekiem« (Bp. Pelczar).

8. Wikaryusze, rezydujący przy kościołach poklasztornych, filiach i t. p. — od proboszcza części dochodów nie otrzymują. Jeżeli jednak obowiązki wikaryuszów parafialnych na równi z nimi pełnią, — a sami u siebie się stołują — zasługują na wynagrodzenie od proboszcza za stół, — stosownie do obopólnej umowy.

9. Gdy wikaryusz odprawi zamiast proboszcza (*legitime* impedito) Mszę św. za parafian, należy mu się za to 1 rb.

10. W razie udziału bractwa w pogrzebie i Mszach św. katafalkowych, co do opłaty za światło bractwo ma porozumiewać się *samo* z interesantami.

11. Gdy proboszcz nie jest zdolny stale do pełnienia obowiązków z powodu chronicznej choroby, lub zbyt podeszłego wieku, Biskup wyznacza czasowego administratora tam in spiritualibus, quam in temporalibus. Administrator taki wchodzi we wszystkie prawa i dochody proboszczowskie, zostawiając proboszczowi tylko pensyę rządową i odpowiednie mieszkanie. Do administratora będzie należało odprawianie Mszy św. *pro parochianis*.

12. Przy czasowem zarządzaniu, prócz swojej, jeszcze inną wakującą parafią proboszcz obowiązany — przy prawie binacyi — odprawiać dwie Msze św. 1-o za parafian swoich, 2-o parafii wakującej gratis.

Z dochodów potrąca sobie wszystkie wydatki złączone z tem zarządzeniem. O dochodach jednak i wszelkich wydatkach ma złożyć konsystorzowi sprawozdanie za czas swojej administracyi — przy objęciu tej parafii przez nowego proboszcza.

13. W zakrystyi każdego kościoła prarafialnego powinna być koniecznie utrzymywana ogólna księga stipendiorum, z której według zarządzenia proboszcza z kolei będą Msze św. odprawiane z podziałem równym osiągniętej stąd kwoty.

Wyjątek może stanowić stipendium ofiarowane kapłanowi — *speciali modo ad personam*, — jako rodzaj zapomogi osobistej lub daru.

14. Najsurowiej zabrania się, by żaden kapłan, ani proboszcz, ani wikary, — sami przez się lub przez towarzyszącego im laika, w czasie obowiązkowych odwiedzin rocznych parafii, t. zw. »kolędy« — nie przyjmowali żadnych datków, czy osobistych — za fatygę, czy jako ofiary na budowę, odnowienie lub inne potrzeby kościoła, albo plebanii.

(Dok. nast.).

Bibliografia.

Patrologie. Von Dr. Otto Bardenhewer, Apostol. Protonotar, Geh. Hofrat, Professor der Theologie an der Universitat München. Dritte grossenteils neu bearbeitete Auflage. (Theologische Bibliothek) gr. 8° (XII i 598) Freiburg & Wien 1910, Herdersche Verlagshandlung. M. 8.50 K. 10.20 opr. w półskórkę M 11,— K. 13.20.

Celem, który sobie autor wytknął, było umożliwienie czytelnikom łatwej i dokładnej oryentacyi w dziedzinie dawnej literatury kościelnej. Zadanie to spełnia jego dzieło bardzo dobrze. W wyd. 3-ciem dokonał autor licznych zmian na podstawie badań najnowszych a zwłaszcza w rozdziale książki poświęconym Ojcom greckim (str. 205 — 331). Wyd. 2-ie jest już przełożone na jęz. francuski, włoski, angielski i hiszpański. Dobrzeby było, gdyby ktoś dzieło to przełożył i na jęz. polski, ale starannie i dobrze — nie tak, jak u nas tłumaczy się nieraz dzieła pisarzy katolickich. *N.*

O. Fr. W. Faber Oratoryanin. *„Przen. Sakrament czyli dzieła i drogi Boże“*. Tłumaczyła z angielskiego Adela Dziewicka. Brody — Lwów. 1911. Nakładem księg. Feliksa Westa. Stron 319. Cena 5 koron.

Ostatnie zdanie powyższej wzmianki bibliograficznej musimy niestety odnieść także do przekładu książki O. Fabera. Jest to rzecz bardzo godna ubolewania, że dzieło to, pełne głębokich myśli,

i należące do najcenniejszych utworów literatury ascetycznej, jest w wielu miejscach spolszczone nieudolnie i błędnie. Często nie można nawet domyślić się, co właściwie napisał sam autor. Cóż np. może znaczyć na str. 26 (w. 9 z dołu) wyrażenie: »ta pozorna miłość«? Albo zdanie (str. 69 na dole): »Niektórzy w danej chwili, jak Piotr, wolą górę Tabor niż Golgotę i co jest właśnie przykładem niedostatecznie wyróżnionych nabożeństw«? — Są także rażące błędy językowe, jak np. na str. 70 w 4 z g: »Niektóre dusze wyżej stawiają dziewicę świętą niż męczennicę, inni przenoszą doktora Kościoła nad obydwóch«. Prawda, że przekład dzieł Fabera nastręcza zawsze wielkie trudności, zwłaszcza osobom, nie znającym teologii, ale można było dać to tłumaczenie do poprawienia jakiemu księdzu, władającemu dobrze językiem polskim i umiejącemu także po angielsku. Są zresztą i tutaj ustępy, które czyta się z przyjemnością, jak np. na str. 85 — 86, »A drżące milczenie cichej północy wypełniło maleńką izdebkę w Nazarecie podczas tej nocy marcowej, nieświadome gwiazdy mknęły po niebie, lilia biała zamknięta spała w swym kielichu itd.

N.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 15-go b. m. będzie mówił X. Dr. Szulc o nabożeństwach młodzieży szkół średnich, poczem dalszy ciąg duskusyi w sprawie nabożeństw szkolnych.

Korespondencya redakcyi.

W. X. Gaw. w N. Sączu. Prosimy zaraz reklamować, jeżeli jaki Nr. nie dojdzie. Czasem Nry giną na poczcie, zdarzają się też nieprawidłowości w ekspedycyi, o których nic nie wiemy, jeżeli Czcig. Prenumerator nie doniesie, że Gazety nie otrzymuje. Reklamacye otwarte są wolne od opłaty. Posyłamy Nr. 2—6 (1-go już niema).

W. XX. A. w Ch. Olsz. w D., T. w B., P. w L. G. w Antw. Prosimy o cierpliwość. Artykuły będą w nast. Nrach.

X. S. w Z. W. Art. otrzymaliśmy. Będzie w najbliższym czasie.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie najbliższe rekolekcye **dla kapłanów** odbędą się od 13—17 lutego.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Instytucyę na probostwo w Giebułtowie otrzymał X. Jan Palica, wikaryusz w Zatorze.

Przeniesieni: X. Andrzej Paryś z Czernichowa do Zatora, X. Antoni Sznajdrowicz z Mogiły do Czernichowa.

Posada wikaryusza w Mogile z powodu braku kapłanów na razie zostanie nie obsadzoną.

Urlop dwumiesięczny celem poratowania zdrowia otrzymał X. Franciszek Kacz, ekspozyt w Straconce. Obowiązki duszpasterskie w Straconce pełnią excurrendo Bracia Mniejsi z Kęt.

Naukę religii w szkole PP. Prezentek w Krakowie objął X. Jan Pietraszek, wikaryusz przy kościele N. M. P.

Dyecezya przemyska.

Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie w Olszynach (pow. Jasło) nowej rz. kat. parafii i przyłączenie do niej miejscowości Olszyny.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: XX. Wojciech Bukowiec z Mikluszowic do Niedźwiedzia, Kazimierz Dziurzycki z Dębicy do Dąbrowy, Jan Gawroński z Dąbrowy do Now. Sącza, Józef Olszowiecki z Zassowa do Dębicy, Michał Krawczyk z Wadowic Górnych do Piwnicznej, Piotr Maciaszek z Gawłuszowic do Czchowa, Jan Jacak z Niedźwiedzia do Radgoszczy, Jan Wójcik z Piwnicznej do Mikluszowic, Ludwik Wrębski z Radgoszczy do Wadowic Górnych, Józef Badowski z Czchowa do Gawłuszowic.

Zamianowany X. Antoni Pałka, wik. w Now. Sączu, katechetą w Padwi.

Jedyna krajowa fabryka świec i blichowania wosku

Założona w roku 1789 pod firmą:

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

Lwów, Rynek l. 45. poleca;

Świeży transport HERBATY

aromatyczne pół klg. po K 3·20, 3·80, 4·60, 6·— i 8 Kor.

Znakomite okruchy herbat pół klg. po K 3·—, 3·60 i Kor. 4·60.

Urząd parafialny w Tyńcu (poczta Skawina) poszukuje od 1 maja b. r. **organisty**, koniecznie żonatego, ale od lat najwyżej 8, bo właśnie z powodu niesforności chłopaków 16 i 19 letnich muszę obecnego organistę usunąć.

DENTYSTA LEKARZ Dr. J. BRZESKI

Lwów, Akademicka 3.

—— ordynuje od 9 — 6-tej ——

specyalista w chorobach zębów i jamy ustnej, wyjmowanie i plombowanie zębów bez bolu. — Sztuczne zęby i korony osadzone na korzeniach. — Całe szczęki w złocie, aluminium lub kauczuku. — Regulacya krzywych lub wystających zębów.

Fabryka wyrobów metalowych i odlewarnia dzwonów

J. Hilzer & Co.,

= Wiener-Neustadt, — Telefon Nr. 145 =



dostarcza **dzwonów** o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdej wielkości i intonacyi. **Gwarantuje** ton oznaczony i pełny, czyste **nastrojenie i najlepszy metal. Montowanie dzwonów** w kutem żelazie i w drzewie. **Najlepszy sposób wprawiania w ruch, dzwonienie łatwe. Wykonanie szybkie,** ceny **najtańsze, dogodne warunki zapłaty.** Stare, zużyte dzwony przyjmujemy do przetapiania Sporządzamy również osady dzwonowe najlepszej konstrukcyi, na które dajemy długoletnią gwarancyę.

Cenniki i prospekty gratis i franko równie

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA DZWONOW

LUDWIKA i MICHAŁA FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU

przedtem dziadka Michała i ojca Franciszka

odznaczona na wystawie kościelnej we Lwowie złotym medalem.

Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obraca przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może. Ceny najniższe, spłata ratami. Dostawa bez poprzedniego zadatku, w razie gdyby się nie podobały, zamienia lub zabiera własnym kosztem. Prosimy w adresie do nas podawać imiona i nazwiska nasze, gdyż w przeciwnym razie listy dochodzą do naszych konkurentów.

Założona w r. 1892

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

WE LWOWIE UL. KOPERNIKA 9

Największy w kraju od lat 20 istniejący Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii

poleca:

DROGI KRZYŻOWE

czyli stacye męki Pańskiej w 14 obrazach:

Wypukłorzeźby z masy mozaikowej polychromowane.

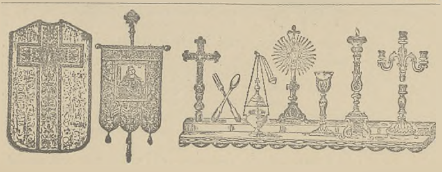
Ręcznie malowane na płótnie lub blasze.

Oleodruki naklejane na płótnie lub blasze w ramach lub bez w rozmaitych wielkościach i cenach.

Świece kościelne i Gromnice

Ceny bardzo niskie

Cenniki na żądanie gratis!



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska. l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy. Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny).